Cenanumeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 21 LIPCA 1946 R. ROKU Nr. 200 (382)

Święto Odrodzenia Polski

Rozkaz Naczelnego Dowództwa do żołnierzy

WARSZAWA (PAP). W związku ze Świętem Odrodzenia Polski, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało do wszystkich jednostek rozkaz treści następującej:

Żołnierze!

Już drugi raz na wolnej Ziemi Ojczystej uroczyście obchodzimy Święto Odrodzenia Polski — święto 22 lipca.

Mamy za sobą wielki dorobek. I dlatego z uczuciem głębokiego zadowolenia i usprawiedliwionej dumy możemy dzisiaj zameldować Narodowi Polskiemu:

Zbrojna Siła Rzeczypospolitej nie tylko odrodziła się w niesłychanie krótkim okresie czasu, ale wyrosła na jedną z pierwszoplanowych w Europie. W obecnym układzie stosunków politycznych i wojskowych nasze Państwo i jego zbrojne ramię awansowały do poziomu drugiej z rzędu po Związku Radzieckim i równej Francji siły na kontynencie europejskim. Tworzymy podstawy własnego przemysłu zbrojeniowego. Nasze wyszkolenie wojskowe i przygotowanie techniczne dzięki pomocy sojuszniczej Armii Czerwonej nie ustępuje nikomu.







Hitlerowcy zostawili nam Polskę zniszczoną. Nie było butów dla żołnierzy, nie było dostatecznej ilości chleba, nie było tłuszczu, odzieży, medykamentów. Obecnie te braki więcej nie zagrażają naszemu żołnierzowi. Szybciej od innych narodów, które były pod okupacją niemiecką i które mniej od nas ucierpiały, dźwigamy się z ruin. Tempo naszej odbudowy jest po Związku Radzieckim największe na świecie, chociaż nie mamy kapitałów, chociaż złoto nasze leży w banku londyńskim, mimo naszego wkładu w obronę Londynu przed niemiecką inwazją.

Krwią swoją stworzyliśmy podstawy odrodzenia Ojczyzny na nowych geograficznych, politycznych, społecznych i gospodarczych podstawach. Wyrąbaliśmy mieczem dla Polski nowe, lepsze granice, w których Naród może żyć i rozwijać się pomyślniej niż dotychczas.

Nie brakowało nas również i w pionierskiej, pokojowej pracy nad odbudową kraju. Nie pytaliśmy się, czy regulamin i teorie wojskowe, opracowane w akademiach przewidują, by żołnierz orał, siał i kosił dla chłopa, by walczył o ład i bezpieczeństwo i brał na siebie ochronę życia i mienia obywateli, by zmieniał karabin na książkę i gazetę i szedł do ludu ze słowami uświadomienia i prawdy, ale byliśmy i pójdziemy wszędzie tam, gdzie trzeba bronić Polski nie tylko karabinem, lecz młotem, pługiem, słowem i przykładem osobistym.

Stworzyliśmy nowy typ żołnierza polskiego, nie tylko wyrosły na chwale naszego oręża, nie tylko uwieńczony naj większym zwycięstwem nad wrogiem germańskim, lecz głęboko zrośnięty z narodem, służący temu narodowi krwią, pracą, myślą i słowem.

I dlatego z ufnością patrzymy w przyszłość. Wiemy, iż dużo jeszcze pracy przed nami. Wiemy, że wrogów mamy niemało. Ale mieliśmy już większych i wyszliśmy zwycięsko. Wiemy, że Polskę, która odradza się do życia z naszej krwi i z naszego znoju, musimy budować nie na przywilejach magnackich, a na wolności i szczęściu ludu polskiego i taką Polskę zbudujemy wraz z narodem.

Na tej drodze mamy już nowe, wielkie zwycięstwo pokojowe, odniesione w głosowaniu ludowym.

W związku ze Świętem Odrodzenia rozkazuję:

1) Dzień 22 lipca wolny od zajęć.

2) W dniu tym, we wszystkich jednostkach urządzić uroczystą akademię, poświęconą II-ej rocznicy Odrodzenia Polski. W czasie akademii dokonać dekoracji zasłużonych oficerów i szeregowych.

Rozkaz odczytać przed frontem wszystkich oddziałów W. P.

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski

I Wiceminister Obrony
Narodowej
(—) Marian Spychalski
gen. dyw.

Serdecznie witamy Zlot ZWM-u

Dziś, w niedzielę, 21 lipca — w przeddzień narodowego Święta Odrodzenia Polski Ludowej — odbędzie się w Warszawie otwarcie Krajowego Zlotu Młodzieży ZWM. Zlot odbywa się pod protektoratem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej — Bolesława Bieruta, Premiera Rządu Jedności Narodowej — Edwarda Osóbki-Morawskiego i Marszałka Polski Michała Żymierskiego.

Na zlot przybywają delegacje młodzieży ze Związku Radzieckiego, Francji, Jugosławii, Anglii, Hiszpanii Republikańskiej i wielu innych narodów.

Na olbrzymim Polu Mokotowskim spotka się młodzież demokratyczna z całej Europy — ta młodzież, która wyrosła i wychowała się w walce z najgroźniejszym wrogiem ludzkości, ta młodzież — dziesiątkowana i niszczona przez hitlerowców — młodzież, która nie zaznała przez długie lata niewoli ni szczęścia błogosławionego dzieciństwa, ni radości istnienia.

Dziś ta młodzież zaprawiona do życia w dziesiątkach walk i bojów — staje w karnym ordynku bojowym pod nowym hasłem:

BUDUJEMY NOWY DOM — POLSKĘ LUDOWĄ!

Wytknięte przez Żołnierza Polskiego granice na Odrze i Nisie, reforma rolna, unarodowienie przemysłu, otwarcie dla synów ludu polskiego drzwi szkoły polskiej — oto historyczne zręby tego nowego Polskiego Domu dla wszystkich synów Ojczyzny.

Wykończenie tej nowej budowy, obrona nieugięta tych zdobyczy polskiego chłopa i robotnika — oto drogowskazy pracy dla przyszłych przodowników naszego państwa.

Młodzież ZWM-owska, przodująca w walce z wrogiem, nie chce być na ostatnim miejscu w pracy dla państwa. Zlot ZWM to przegląd szeregów przyszłych budowniczych naszej społeczności.

Witamy zlot Wasz ze wzruszeniem, ponieważ jesteście krwią z krwi i kością z kości polskiego ludu, ponieważ jesteście tymi, do których należy przyszłość!

Władysław Broniewski

Most Poniatowskiego

Drogi zniszczone,
miasta w ruinie,
historia
gnie nas i łamie, —
lecz „nie zginęła",
nigdy nie zginie,
my ją dźwigniemy
sami.

Sterczą pod niebem
gruzy Warszawy,
wre robota
nad rumowiskiem:
z gruzów historii,
z odłamków sławy
most budujemy
przez Wisłę.

Lud,
co przed wrogiem
głowy nie schylił,
dźwiga
za przęsłem przęsło.
Filar pod niebo!
Łuki na filar!
Wzwyż!
W dal!
W socjalizm!
W zwycięstwo!

Most — narodowi,
roboczym masom,
niech przezeń przejdą
wojskiem.
Trzeba zapału,
trudu i czasu.
Most budujemy:
Polskę.

Terror szaleje w Hiszpanii

Szereg nowych wyroków śmierci na działaczy lewicowych

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Madrytu, że sąd wojenny w Corunna wydał dnia 19 lipca 2 wyroki śmierci i 3 wyroki skazujące na 30 lat więzienia w procesie, wytoczonym przeciwko 57 rzekomym komunistom, oskarżonym o utworzenie tajnej organizacji. Wyroki zostały wydane po 12-godzinnej naradzie. Jeden ze skazanych na 30 lat więzienia, jest obywatelem urugwajskim.

Konsul urugwajski, który był obecny na procesie, wysłał pismo do generała Franco, stwierdzające, że skazany nie był przestępcą kryminalnym lecz jedynie politycznym. Przedstawiciele konsulatów brytyjskiego, amerykańskiego i kubańskiego również byli obecni na procesie. 7 oskarżonych zostało skazanych na 25 lat każdy, 7-miu na 15 lat, 10-ciu na 12 lat,, 4-ch na 6 lat, 13 na 3 lata i 11-tu na 1 rok więzienia.

Wyniki referendum

wśród wychodztwa polskiego we Francji

WARSZAWA (PAP). „Gazeta Polska" z dnia 11 bm. w nr. 159 podaje wyniki głosowania ludowego wśród wychodźtwa polskiego we Francji, gdzie na ogólną liczbę 132,423 zebranych podpisów na listach Rady Narodowej Polskiej we Francji — 131,991 głosowało „tak" na wszystkie trzy pytania, 308 „nie" na pierwsze pytanie, 113 „nie" na pierwsze i trzecie pytanie, 11 „nie" na wszystkie trzy pytania.

Trygve Lie wyjechał do Moskwy

LONDYN (Obsł. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, iż sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych — Trygve Lie, udał się na zaproszenie rządu radzieckiego do Moskwy.

W kilku wierszach

Jak donosi Słowacka Agencja Prasowa w roku bieżącym spodziewany jest rekordowy zbiór winogron w Słowacji.

*

Korespondent Reutera donosi z New-Delhi, iż fala strajków w Indiach przybiera na sile. Od wczoraj strajkujący listonosze zaczęli pikietowanie wszystkich urzędów pocztowych, nie dopuszczając do nich nikogo. Na znak solidarności z urzędnikami telegrafu i listonoszami, cały personel głównej poczty w Bombaju proklamował strajk demonstracyjny na sobotę.

*

Z Waszyngtonu donoszą, iż Izba Reprezentantów powzięła uchwałę, aby amerykańska komisja do spraw energii atomowej dokooptowała jednego członka przedstawiciela amerykańskich sił zbrojnych.

Odznaczenia

w dniu Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP). Prezydium KRN przyjęło następujące uchwały:

Uchwała Prezydium KRN, na posiedzeniu w dniu 19.7. 1946 r. uchwala odznaczyć z tytułu zasług w walce z okupantem w okresie konspiracji oraz w pracy nad odbudową państwa — Orderem Krzyż Grunwaldu II klasy — Stanisława Szwalbego. Wiceprezydenta KRN, Orderem Krzyż Grunwaldu III klasy — Barcikowskiego Wacława, członka Prezydium KRN.

WARSZAWA (PAP). W związku ze świętem Odrodzenia Polski Prezydium Krajowej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 16 lipca br. w dowód uznania bohaterskich czynów w walce z niemieckim najeźdźcą o z za wybitne zasługi położone przy odbudowie i organizacji Odrodzonego Wojska Polskiego odznaczyło: pierwszego wiceministra Obrony Narodowej gen. dyw. inż. Mariana Spychalskiego — Orderem Odrodzenia Polski klasy 2-ej,

W drugą rocznicę PKWN, w uznaniu zasług na polu 2 letniej pracy nad odrodzeniem państwowości polskiej, nad utrwaleniem jej podstaw demokratycznych, odbudową kraju — Prezydium KRN na posiedzeniu w dniu 19.7.46 r. postanowiło odznaczyć Orderem Odrodzenia Polski I klasy: 1. Edwarda Osóbkę-Morawskiego, premiera Rządu Jedności Narodowej, 2. Władysława Gomułkę, wicepremiera Rządu Jedności Narodowej, 3. Michała Rolę Żymierskiego, Marszałka Polski.

Orderem Odrodzenia Polski II klasy:

1. Dąbrowskiego Konstantego, ministra Skarbu, 2. Kaczorowskiego Michała, ministra Odbudowy, 3. Kowalskiego Władysława, ministra Kultury i Sztuki, 4. Minca Hilarego, ministra Przemysłu, 5. Rabanowskiego Jana, ministra Komunikacji, 6. Radkiewicza Stanisława, ministra Bezpieczeństwa Publicznego, 7. Świątkowskiego Henryka, ministra Sprawiedliwości, 8. Sztachelskiego Jerzego, ministra Aprowizacji i Handlu. 9. Tkaczowa Stanisława, ministra Lasów Państwowych, 10. Bermana Jakuba, wiceministra przy Prezydium Rady Ministrów.

Orderem Odrodzenia Polski III klasy:

Wachowicza Henryka, wiceministra Bezpieczeństwa, Dąb-Kocioła — wojewodę łódzkiego, Mijala Kazimierza — prezydenta m. Łodzi.

Zygzaki

Migawki zza mgły...

Prasa nad Tamizą
Ma lekkie przykrości,
Zajął się nią bowiem
Rząd Królewskiej Mości.

A wszystko z powodu,
Że, mimo cenzury,
Piszę się tam różne,
Skromnie mówiąc, bzdury.

Za codzienny pokarm
W dni mięsne, czy jarskie
Anglik ma na obiad
Kaczki... dziennikarskie.

Głodne podniebienia
Łechtając i gusty,
Drób ten się podaje
Zawsze drukiem tłustym.

Dlaczego? Bo Anglik
Woli modę kobiet
Ploteczki o innych
Niż prawdę o sobie.

Zyg.

Mieszana Komisja Płac

powołana została do życia uchwałą Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Uwzględniając postulat Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 24 maja 1946 r. Rada Ministrów uchwaliła: 1. Powołać mieszaną komisję płac, złożona z przedstawicieli prezydium Rady Ministrów, centralnego urzędu planowania, ministerstw Administracji Publicznej, Aprowizacji i Handlu, Komunikacji, Leśnictwa, Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu, Poczt i Telegrafów, Odbudowy, Oświaty Rolnictwa i Reform Rolnych, Skarbu, Ziem Odzyskanych, Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Spółdzielczości, Związków Zawodowych. Zadaniem Komisji jest opracowanie norm płac i świadczeń dla pracowników. Komisja ma prawo żądać od państwowych, samorządowych i społecznych zakładów pracy i usług danych, dotyczących płac, świadczeń i wydajności pracy w zakresie potrzebnym do prowadzenia badań. Komisja ujmie wyniki swych prac w formę wniosków, które przedłożyły Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów.

2. Pracami komisji kieruje prezydium, w skład którego wchodzą: 3-ch przedstawicieli KCZZ oraz po jednym przedstawicielu: prezydium Rady Ministrów, C. U. P., ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu, Skarbu, Administracji Publicznej, Aprowizacji i Handlu oraz Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. , przewodniczącym, wiceprzewodniczącym i sekretarzem komisji są przedstawiciele Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

3.Prezydium komisji ustala regulamin, określający skład organizacji i tryb pracy komisji oraz zaprojektuje preliminarz wydatków komisji. Wydatki komisji są pokrywane z budżetu Prezydium Rady Mnistrów.

4. Udział w pracach komisji uważa się za pracę o znaczeniu państwowym.

5. Prace związane z organizacją komisji do czasu ukonstytuowania się prezydium komisji prowadzi centralny urząd planowania.

Stan wojenny w Boliwii

Policja i wojsko tłumi strajk generalny

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w stolicy Boliwii, La Paz, wojsko dało ognia do kolumny strajkujących profesorów i studentów na Plaza Murillo w La Paz, zabijając jednego i raniąc kilku demonstrantów. Ciało zabitego zostało później przeniesione ulicami miasta. Kolejarze i urzędnicy państwowi przyłączyli się do strajku, dzięki czemu wszelki ruch i życie gospodarcze są całkowicie sparaliżowane. Specjalnym pociągiem przewozi się wojska z Vircha i Pando do La Paz w celu wzmocnienia tamtejszego garnizonu. Żona prezydenta Boliwii płk. Guilberto Villarroel, udała się drogą powietrzną do Buenos Aires.

W całej Boliwii ogłoszono strajk generalny. Rząd ogłosił stan wyjątkowy. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna pomiędzy Buenos Aires i La Paz została przerwana.

Tajemnicze bomby rakietowe

spadły w pobliżu Oslo

LONDYN (PAP). Jak komunikuje korespondent „Daily Telegraph" do jeziora znajdującego się o 60 mil na północ od Oslo wpadły dwie bomby rakietowe, które zostały wyrzucone z kierunku zachodniego.

Święto Centralnej Szkoły

Oficerów Polityczno-Wychowawczych

Popularna i powszechnie lubiana w Łodzi Centralna Szkoła Oficerów Polityczno - Wychowawczych obchodzi dziś podwójne święto: drugą rocznicę swego powstania i promocję oficerską pierwszego batalionu.

Dwa lata temu powstała ona w dalekich Sumach i przenosząc wraz z frontem z miejsca na miejsce mieściła się kolejno w Żytomierzu, Lublinie, a zakończyła swoją tułaczkę w Łodzi.

Przybycie do Łodzi oznaczało dla Szkoły nie tylko kres wędrówki, ale i otwarcie nowego rozdziału w jej życiu. Do tej pory Szkoła starała się zaspokoić potrzeby frontu. Szkolenie odbywało się w sposób szybki.

W Łodzi zaczęła się praca pokojowa. Trzeba pracować gruntowniej, zdobywać solidarniejsze wykształcenie. Podchorążowie otrzymują obecnie bardzo poważny zapas wiedzy ogólnej i wiedzy fachowej. Zwłaszcza wyszkolenie liniowe postawione zostało na o wiele wyższym poziomie.

W tej sytuacji powstała możliwość wykorzystania wielkich walorów wychowawczych, środowiska robotniczej Łodzi. Podchorąży nie był izolowany od tego środowiska, lecz stykając się z nim ulegał jego wpływom i kolei sam na nie oddziaływał



Robotnicy Poznańskiego wręczają Marszałkowi Żymierskiemu sztandar dla Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno - Wychowawczych w Łodzi.

Współpraca Szkoły i fabryk, która rozwinęła się w Łodzi jest najlepszym wykładnikiem zmian, które miały miejsce w Polsce współczesnej. Robotnicy podobnie jak kursanci zrozumieli szybko, że dawny podział pomiędzy społeczeństwem i wojskiem, pomiędzy masami pracującymi i korpusem oficerskim w obecnej Polsce już nie istnieje.

Podchorążowie—jako synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej i znajdują od razu wspólny język z robotnikami.

Szkoła zorganizowała kino objazdowe, demonstrując filmy w świetlicach fabrycznych. Podchorążowie pomagali robotnikom w organizowaniu chórów, kółek artystycznych, kół ZWM i TUR. Przy wyjazdach na wieś organizowano koła Wici. Wspólne zabawy i akademie przyczyniły się również do powstania właściwej atmosfery pomiędzy Szkołą i społeczeństwem.

W rezultacie tego wszystkiego szkoła zrosła się ze swoim nowym środowiskiem. Może najbardziej widomym znakiem tej wzajemnej sympatii była zorganizowana niedawno uroczystość ofiarowania Szkole sztandaru przez robotników fabryki Poznańskiego.

Podchorążowie, ze swojej strony, starali się wypełnić jak najlepiej swój obowiązek żołnierski i obywatelski i uczyli się pilnie. Choć po forsownych marszach i ćwiczeniach ogarniało ich znużenie, nie bacząc na zakazy dowództwa częstokroć nocą wymykali się do świetlicy i walcząc z sennością wertowali notatki. Dzięki wykładom historii, geografii, literatury, ekonomii, zdobyli poważny zasób wiedzy.

Można nie wątpić, że Centralna Szkoła Oficerów Polityczno - Wychowawczych będzie i nadal kroczyła po obranej twardej, żmudnej, ale zaszczytnej drodze, wychowując swych elewów na dobrych oficerów i patriotów.

22 lipca 1944 r. — 22 lipca 1946 r.

Słowo i Czyn

W życiu narodu podobnie jak w życiu człowieka bywają chwile, które decydują o losach jego na przeciąg dziesiątków lat, a czasem nawet dłużej.

Gdy równo dwa lata temu stopa uzbrojonego żołnierza polskiego dotknęła znowu po pięcioletniej tułaczce ziemi polskiej, gdy stuknął but żołnierza-tułacza o małomiasteczkowy bruk w Chełmie Lubelskim, stało się jasnym niemal dla każdego, że kraj nasz budzi się do nowego życia.

Równocześnie powstała odrodzona władza narodu polskiego — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powołany do życia dekretem Krajowej Rady Narodowej z dnia 21 lipca 1944 r. Nie tylko sam fakt powołania do życia polskiej władzy wykonawczej był czymś nowym. Nowym i ważnym było przede wszystkim to, że powstała władza nawskroś demokratyczna, budująca gmach państwowości polskiej na nowych fundamentach.

Już następnego dnia po ukonstytuowaniu się opublikował P. K. W. N. swoje polityczne credo w postaci Manifestu do Narodu Polskiego.

Wspaniały dokument ten stał się punktem wyjścia i drogowskazem dla Narodu Polskiego na przyszłość. Z radosnym biciem serca czytały go miliony Polaków, szukając w nim odpowiedzi na pytanie, jaka to będzie ta nowa, wymarzona i wyśniona w ciemną noc okupacji Polska Zmartwychwstająca. A odpowiedź była niedwuznaczna, formułująca drogi, cele i zadania historyczne Narodu w sposób jasny i zrozumiały. Dziś z perspektywy dwóch lat widzimy drogę, jaką przeszła demokracja polska i oglądając rezultaty jej pracy, możemy śmiało powiedzieć, że nie sprzeniewierzyła się ideałom, głoszonym w Manifeście Lipcowym.

* * *

Twórcy Manifestu zapowiadali:

„...Żołnierze polscy pójdą obok zwycięskiej Armii Czerwonej do dalszych walk o wyzwolenie kraju. Pójdą poprzez Polskę całą po pomstę nad Niemcami, aż polskie sztandary nie załopocą na ulicach stolicy butnego prusactwa, na ulicach Berlina...“

Czy tak się nie stało? Z niczego stworzyliśmy potężną armię, która zmiażdżyła nienawistnego wroga i zatknęła biało-czerwone sztandary na murach Berlina.

„Krajowa Rada Narodowa i P. K. W. N. działają na podstawie Konstytucji 17 marca 1921 roku, jedynie obowiązującej Konstytucji legalnej, uchwalonej prawnie. Podstawowe założenia Konstytucji 17 marca 1921 r. obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali jako wyraziciel woli narodu nową konstytucję... Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępione będą z całą surowością prawa“.

Przepisy Konstytucji z r. 1921 były i są przestrzegane, a obecnie po powrocie dużej części emigracji i po przeprowadzeniu głosowania ludowego stoimy w przededniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego, który ustali nowe podstawy praworządności. Jednocześnie obóz demokracji zbudował odpowiedni aparat, który broni Polski przed infiltracją hitleryzmu i faszyzmu.

„Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego, polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne na Odrze“.

Za wezwaniem i pod przewodnictwem PKWN podjął nasz naród walkę o Ziemie Zachodnie i w krwawym boju wywalczył je. Nasze słupy graniczne wbite w dno Nisy, Odry i Bałtyku, gwarantują nam bezpieczeństwo i pomyślny rozwój gospodarczy. I choć jest między nami grupka zdrajców i sprzedawczyków, to głos ich podobnie do głosu Radziejowskich i Opalińskich wpływu ostatecznego na kształtowanie się naszych granic mieć nie będzie. Jedno, co osiągnęli zdrajcy spod znaku „trzy razy nie“, to to, że haniebnie wpisali się do księgi historii, że wieść o nich będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie z odrazą i przekleństwem.

„Polska polityka zagraniczna będzie polityką demokratyczną i opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa. Zerwaliśmy bezpowrotnie z polityką polowań w Białowieży, z polityką flirtów z faszyzmem, z polityką zabagniania stosunków z ZSRR, Czechosłowacją, Francją i innymi naszymi sojusznikami. Głos Polski na arenie międzynarodowej — to głos demokracji. Działalność nasza z O. N. Z., stanowisko Polski w sprawie Hiszpanii gen. Franco, w sprawie bomby atomowej i w całym szeregu innych zagadnień jest szczere i zdobywa sobie poklask i uznanie w sferach demokratycznych całego świata.

„Ani na chwilę na ziemi polskiej, uwolnionej od okupanta, nie może działać żadna inna administracja prócz polskiej. PKWN sprawuje władzę poprzez Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie i Gminne Rady Narodowe i poprzez upełnomocnienie swych przedstawicieli“.

System rad terenowych, specyficznie polska forma ludowładztwa, okazała się u nas systemem pożytecznym i trwałym. Ta nowa demokratyczna forma rządzenia przyjęła się na naszej glebie znakomicie.

„Zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnić szybki wymiar sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz wojenny, żaden zdrajca narodu nie może ujść kary“.

Odbudowaliśmy sądownictwo. Tysiącom zdrajców, volksdeutschów i zbrodniarzy niemieckich wymierzyliśmy sprawiedliwość. Förster, Fischer, Bühler i dalsze tysiące zbrodniarzy wydanych nam przez sojuszników, oczekują przykładnej kary.

„Krzywdy zadane przez okupantów muszą być jak najprędzej naprawione... Majątki niemieckie zostaną skonfiskowane“.

Niejedna krzywda została zrekompensowana majątkiem skonfiskowanym u naszych wczorajszych oprawców. Działo się to w całej Polsce, a przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych.

„Aby przyśpieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, P. K. W. N przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej“.

Dzięki ustawie o reformie rolnej rozdzielono pomiędzy setki tysięcy rodzin chłopskich miliony hektarów ziemi. Ziemie zachodnie dały nowe miliony hektarów pod polski pług. Obszarnictwo — wiecznie nienasycony polip, od wieków wyzyskujący chłopa, i pruski junker stracili swój stan posiadania i jako klasa przestali istnieć.

„Kontyngenty, zabierające chłopu całą jego krwawicę, będą natychmiast zniesione. Dla potrzeb armii i aprowizacji, na czas wojny, na podstawie polskiej ustawy o świadczeniach wojennych, zostaną wprowadzone ściśle ustalone świadczenia w naturze“...

W rok po zakończeniu wojny zniósł obóz demokratyczny ostatecznie i nieodwołalnie wszelkie świadczenia rzeczowe, pozostawiając rolnikowi produkty jego pracy do jego własnej dyspozycji.

„Płace robotnicze i pracownicze, utrzymane przez Niemców przymusowo na poziomie przedwojennym, zostaną ustawowo podniesione do norm, zapewniających minimum egzystencji“.

Stałe podwyższanie płac, podniesienie stopy życiowej robotnika, rozbudowany system premii i perspektywy dalszych podwyżek — oto co dała demokracja robotnikowi, który stał się gospodarzem w swoim warsztacie pracy.

„Państwo popierać będzie szeroki rozwój spółdzielczości“.

„Inicjatywa prywatna wzmagająca tętno życia gospodarczego również znajdzie poparcie państwa“.

Ostatni Zjazd Rzemiosła w Bydgoszczy najlepszym jest dowodem, jak poważnie odnosi się rząd do programu Manifestu Lipcowego. Odpowiedź twierdząca na drugie pytanie w głosowaniu ludowym gwarantuje ustawowo prawa inicjatywy prywatnej.

„Jednym z najpilniejszych zadań PKWN będzie... odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania we wszystkich szkołach“.

„Polska inteligencja, zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki, otoczeni zostaną specjalną opieką“.

Rozwój szkolnictwa na wszystkich szczeblach, wprowadzenie w r. bieżącym 8-oddziałowej szkoły powszechnej, utworzenie dziesiątków wyższych uczelni we wszystkich większych miastach Polski — to dowód, jak wyżej wymienione postulaty realizowane są w Polsce Ludowej.

„PKWN dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do kraju i podejmie kroki dla zorganizowania tego powrotu“.

Dzięki wysiłkom obozu demokracji wróciły do Ojczyzny miliony Polaków ze Wschodu, Zachodu i nawet z Południa. Nawet Polacy, którzy zmuszeni byli przed laty wędrować za granicę w poszukiwaniu chleba, wracają dziś na łono Macierzy. Tylko pewna, stosunkowo już nieduża część emigracji, otumaniona przez pogrobowców sanacji i endecji, tuła się jeszcze na obczyźnie wbrew swoim interesom i wbrew interesom Polski.

„Zadania wyzwolenia Polski, odbudowa państwowości, doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca, uzyskanie dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcie odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadania“.

Dziś po upływie dwóch lat obóz demokracji może stwierdzić, że dużą część tych zadań wykonaliśmy. Mówiąc o odbudowie kraju, widzimy już przed sobą nie tylko ruiny, ale wizję Polski Nowej, niepodobnej do tej sprzed 1939 r., która, choć za lat kilka dopiero rozkwitnie, ale która już dziś zaczyna pączkować.

„Nie można tych zadań urzeczywistnić bez jedności narodowej“.

Hasło jedności narodowej obóz demokracji realizował przez cały czas i przy osiąganiu tej jedności osiągnął poważne wyniki. Głosowanie ludowe było najlepszym świadectwem, jak naród ocenia dotychczasowe prace obozu P. K. W. N., obozu demokratycznego.

Obóz demokratyczny w Polsce, uzbrojony w mandat narodu, będzie i na przyszłość konsekwentnie realizować hasła i postulaty Manifestu Lipcowego PKWN, którego ideałom na zawsze pozostanie wierny.

Lem.

UWAGI O BACUTYLU

a także o tym, jak mogą potanieć wędliny

Istnieje w Polsce taka organizacja gospodarcza pod dziwną nieco i nie polskiego trochę brzmienia nazwą „Bakutyl". Pomysłowość nasza każe nam się domyślać, że „bak" — ma chyba coś wspólnego z bakteriami, a „utyl" — pochodzi od łacińskiego utilis, które oznacza pożyteczny. Otóż jest to organizacja państwowa, powołana do życia przez Ministerstwo Aprowizacji, ma swą siedzibę w Warszawie, a w zakres jej obowiązków i uprawnień wchodzi skup odpadków ubojowych celem przekazania ich odpowiednim fabrykom w celach przetwórczych: skóry — za pośrednictwem Centrali Skór Surowych — garbarniom, gruczoły i wnętrzności — wytwórniom hormonów i innych preparatów organicznych. Nie zainteresowalibyśmy się tą organizacją, gdyby nie to, że praktyka jej oddziału łódzkiego wywołuje pewne zastrzeżenia, gdyż odbija się na kieszeni szerokiej rzeszy konsumentów przetworów mięsnych.

Tę praktykę ilustruje nam najlepiej następujący przykład: Rzeźnik i właściciel masarni N. udaje się do rzeźni miejskiej celem uboju kilku sztuk bydła. Wnosi odpowiednie opłaty, oddaje zbiornicy „Bakutylu" skóry i wnętrzności — to wszystko jest zrozumiałe.

Ale oprócz tego rzeźnik jest zmuszony oddać zbiornicy całą krew z uboju, otrzymując za nią po 50 gr. za litr, oddaje również jelita, otrzymując 14 zł. za świńskie i 20 zł. za wołowe. Ale do wyrobu wędlin rzeźnikowi są potrzebne zarówno jelita jak i krew, które musi w tejże zbiornicy kupić. Po jakiej cenie? Za jelita, które oddał w całości za 14 zł., płaci za metr od 2.50 do 20 zł. (w zależności od jakości, rodzaju). Powstaje pytanie, czym wyjaśnić taką różnicę w cenie, tym bardziej, że sprzedawca i kupujący to ta sama osoba. Prawda, jelita zostają w międzyczasie przez spółdzielnię pracującą przy „Bakutylu" oczyszczone, czy jednak proces oczyszczenia jest naprawdę tak kosztowny?

Ale nie dość na tym. Za krew, za którą zbiornica płaciła rzeźnikowi 50 gr. za litr, pobiera się od tego samego rzeźnika, 1.50 za litr. Co wpłynęło na potrojenie ceny? Chyba tylko manipulacje buchalteryjne.

Jest jasnym, że tego rodzaju praktyka musi wywołać zainteresowanie nie tylko rzeźników, ale i szerokiego ogółu konsumentów, gdyż według oświadczeń rzeźników, złozonych Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, **usunięcie tego stanu rzeczy mogłoby spowodować znaczną obniżkę ceny wędlin, bo sięgającą około 50 zł. na kilogramie.**

Od kierownika Zbiornicy Łódzkiej ob. Florczaka i przedstawiciela „Bakutylu" na woj. łódzkie ob. inż. Kozłowskiego oczekujemy jak najszybszych wyjaśnień w tej sprawie.

Ale nie tylko w tej sprawie. Według instrukcji Ministerstwa Aprowizacji zbiornice „Bakutylu" winny istnieć w każdym powiecie. A tymczasem w szeregu powiatów naszego województwa jak np. w Pabianicach, Sieradzu zbiornic nie ma i tam rzeźnicy nie tylko nie są narażeni na manipulacje jelitowe, a zatrzymują dla siebie wszystkie odpadki ubojowe, nawet **skóry, których brak przecież tak dotkliwie odczuwa nasz przemysł skórzany i daje się mocno we znaki na rynku obuwianym.**

Czy taki stan rzeczy można tolerować?

P.

LITERATURA i ŻYCIE

Jarosz Derdowski - łgorz kaszebski

10 marca 1852 roku, we wsi Wiele na południowych Kaszubach, w rodzinie kaszubskiego „gbura“ przyszedł na świat niezwykły chłopak. Na chrzcie dano mu imię Hieronim, po ojcach wziął nazwisko Derdowski. Marzeniem starego „kaszeba“ było, by syn stał się uczonym w piśmie. Posłał go też wcześnie do szkoły, naturalnie do niemieckiej szkoły w Chojnickiem, z której jednak młody Jarosz, jak go nazwano w domu, po swojemu, — wyleciał wkrótce za płatanie psich figlów niemieckim belfrom. Nic nie pomogło przeniesienie się do drugiej szkoły, w Kurzetniku, ani w Nowym Mieście, ani potem w Brunsberdze. Zewsząd wydalano młodego Jarosza za ustawiczne sprzeciwianie się zarządzeniom szkolnym, za majstrowanie plakatów „antyrządowych“, za organizowanie tajnych kółek młodzieżowych, w których smukły Jarosz grał pierwsze skrzypce. Zaopatrzony pruskim „wilczym biletem“ — młody chłopak wędruje od wsi do wsi, po całych Kaszubach — zajmuje się tajnym nauczaniem kaszubskiej młodzieży.

Wkrótce jednak grunt mu się zaczyna palić pod nogami i młody Jarosz bierze swoje „łache pod pache“ i rusza w świat szeroki, by uczyć się u ludzi rozumu. Nieszczególnie mu się jednak powodzi — przyciśnięty biedą wysyła do ojca podrobiony telegram z zawiadomieniem o swojej śmierci i prośbą o pieniądze na pogrzeb. Stary gbur rusza worek z talarami i wysyła na koszta pogrzebu grubsze pieniądze. W chwili jednak, gdy rodzina udaje się na żałobne nabożeństwo do kościoła—Jarosz zjawia się jak syn marnotrawny i uzyskuje przebaczenie ojcowskie.

Pewnego dnia zjawia się u Danielewskiego w Toruniu, u tego Danielewskiego, który przez szereg lat, mimo ustawicznych szykan niemieckich, wydaje tamże swego „Przyjaciela“. Oświadcza poprostu zdumionemu drukarzowi, że napisał dzieło, przypominające żywcem „Pana Tadeusza“.

Drukarz zamyka się w pokoju i czyta jednym tchem niezwykłą epopeję, napisana pięknym, kaszubskim narzeczem, epopeję wierszowaną o panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł“. W roku 1880 inny drukarz toruński, Jan Buszczyński, wydaje to dzieło w skromnym nakładzie. Dzieło robi w całej Polsce furorę — krytycy orzekają uroczyście, że oto na zabitym od świata deskami skrawku ziemi polskiej urodził się nowy wielki poeta. Pisma warszawskie zachłystują się pochwałami, a Derdowski, znęcony sławą, udaje się do Warszawy.

Nie posiedział tu jednak długo — wkrótce opuścił się stolicę, by przenieść się do Petersburga, gdzie żył i działał znany słowianofil Wilhelm Bogusławski. Oto, co pisze poeta o tych czasach, spędzonych w Rosji:

„Opatrzność oddała mnie w opiekę najuczeńszego może człowieka w Petersburgu, oddała mnie pod opiekę pana Wilhelma Bogusławskiego, który od dwudziestu lat zajmuje się Słowianami, osiadłymi w Germanii, a obecnie zabiera się do nas, Kaszubów. Ja przybyłem jak na zawołanie. Zabrał mnie zaraz z hotelu do siebie i pielęgnuje jak własne dziecko. Pracujemy po kilka godzin dziennie nad historią, geografią i etnografią Kaszubów i tu dopiero poznałem dokładnie, czego mi jeszcze trzeba“.

Niestety, okoliczności natury politycznej znów rzucają „kaszebsciego łgorza“, jak sam siebie humorystycznie nazywał — w daleki świat. Po kilku latach, które dały kaszubszczyźnie cały szereg wartościowych prac poetyckich — Derdowski ląduje wreszcie — dla chleba, panie, dla chleba — w dalekiej Ameryce.

Tutaj poświęca się dziennikarstwu, mimo gwatownych sprzeciwów pewnego odłamu tamtejszej Polonii. W Chicago jeden z asów dziennikarstwa polskiego oświadcza wręcz Derdowskemu, by lepiej poszedł deski rżnąć na tartaku, bo „tutaj mądrych redaktorów z Europy nie potrzeba“. Przenosi się tedy z miasta do miasta. Z Winony w stanie Minnesota, do Stevenspoint— by wreszcie „objąć“ krzesło redaktorskie „Wiarusa“, na którym „przesiedział“ kilka lat, prawie do śmierci, która oderwała go od ukochanej pracy w pełni sił, w 51-szym roku niezwykłego żywota.

Trudny, wymagający całego poświęcenia się, zawód dziennikarski nie odpowiadał jednakże Jaroszowi Derdowskiemu. Twierdził, że urodził się poetą i największym bólem napawał go fakt, że musi czas poświęcać pracy zawodowej, miast tworzyć dla swego ukochanego „szczepu kaszebów“.

„Pan Czorlińsci“ jest z jednej strony satyrą na pojęcia i zachowanie się szlachty pomorskiej pod zaborem pruskim — tej szlachty, która zna tylko pieniądz, a wyżywa się w lekkomyślnych zabawach, by wreszcie w końcu — jak u pana Czorlińskiego — **gdy się już mu pomiesza całkiem w głowie — zostać niemieckim burmistrzem w Bytowie.**

O to właśnie zakończenie poematu poeta poszedł do więzienia. Burmistrz z Bytowa, graf von Czarliński, skarży Derdowskiego o obrazę. Poeta jednak dowodzi, że nie Czarlińskiego, lecz Czorlińsciego miał na myśli. Nie czekając jednak na ponowną rozprawę sądową Derdowski ucieka z kraju — już na zawsze.

Z pod jego pióra wyszło wiele arcydzieł poezji kaszubskiej „Walek na jarmarku“, „Kaszeba pod Wiedniem“ i setki innych, rozrzuconych po pismach, po periodykach, zapomniane bogactwo mowy kaszubskiej, kaszubskich przysłów, powiedzeń, pogaduszek i „łgorstw“ wszelkiego rodzaju. Wydał też krótki zbiór przysłów kaszubskich.

Dr Aleksander Majkowski powiada o nim w przedmowie do Pana Czorlińsciego: „Jak olbrzymi Anteusz, kiedy stracił styczność z ziemią matką, postradał i on swe siły. Wyrwany z gleby ojczystej już potem, na wygnaniu, nigdy nie uniósł się w sfery poezji.

Lecz to, co pozostawił, zyskuje mu poczesne stanowisko w literaturze kaszubskiej. Jest on z uzdolnienia humorystą, ale takim, który powoduje, że „jedno smnioć sę wama będze, drudzie płakać lico“.

„Obok scen budzących śmiech serdeczny znajdują się w jego utworach i takie, które tchną rzewnym liryzmem. Nie był orłem podniebnym, porywającym za sobą. Był jednak wesołym kosem, który posiada nutę smutną i wesołą, a przedrzeźniając, bawi przechodnia śpiewem i wesołymi gestami. Szare, filisterskie, zwyczajne ptactwo nieraz nań sarkało, kiedy zbyt jaskrawie sobie z nich zadrwił. Kiedy po ukazaniu się „Kaszuby pod Wiedniem“ odezwały się gniewne głosy potępienia, kiedy za Czorlińskiego służka niemiecki — hrabia Czarliński podaje go do sądu — obrażony w swej godności Jarosz Derdowski zabiera się do pisania „Jaśka z kniei“ w ten sposób:

„Webaczta, proszę, panowie Kaszebi,
Szlachta i chłopi, fejni jako grebi,
Że mimo waju głośnego szemranio
Znowu się biere do grzesznego łganio“.

Sam nazwał się żartobliwie „łgorzem“, co nie oznacza bynajmniej kłamcy, ale znaczy raczej poetę-bajkopisarza.

H. Rud.

Moje wspomnienia

(Opowiadanie starego gwardzisty i żołnierza Armii Ludowej w Łodzi - „Dziadka“)

Gwardia Ludowa Łodzi rozpoczęła prace w roku 1942. Styczeń, Łódź została podzielona na tereny rejonów. Rejon Nr 1, rejon Nr 2, rejon Nr 3, rejon Nr 4 itd. Na czele Głównego Dowództwa Gwardii Ludowej stanęli:

Pułkownik Łoga-Sowiński (pseudo) Ignac, pułkownik Moczar (pseudo) Mietek.

Szefem rejonu Nr 3 z rozkazu Głównego Dowództwa stanął I. J. (pseudo) — Kaziek, zastępca jego H. T. (pseudo) Dziadek. Tow. Kaziek i Dziadek powołali do życia sztab gwardii Ludowej rejon Nr 3 — następujących towarzyszy:

H. R. (pseudo) Olek, S. D. (pseudo) Leszek, J. K. (pseudo) Antek, S. N. (pseudo) Jurek, I. N. (pseudo) Wacek.

W rozkazie Głównego Dowództwa jest — przy sztabie rejon Nr 3 powołać sekcje gwardzistów. Rozkaz wykonano. Powołano do życia bojowego sekcje — każda sekcja obierała sobie pseudonim w myśl swojego życzenia.

Sekcje miały nazwy:—Generała Jasińskiego, Rejtana, Strzeleckiej, Artyleryjskiej, Hardego, Hebelka, Ślusarskiej, Śródmiejskiej, Rudzkiej, Młodocianej, Weigta, Mścicieli i Konnicy..

13-ta sekcja „Konnicy“, z przyczyn od siebie niezależnych rozwiązała się. Stopniowo rozkaz Głównego Dowództwa został wykonany, powołano do boju gotowych około 68 ludzi, przy rejonie Nr 3.

Wszystkie sekcje zostały zaprzysiężone przez dowództwo sztabu rejon Nr 3 tow. Kazika i tow. Dziadka. Przysięga przysłana była przez Główne Dowództwo Gwardii Ludowej Łodzi, która brzmiała następująco:

— Ja syn ludu polskiego przysięgam, że będę walczył o wyzwolenie ludu polskiego i Polski spod jarzma niewoli hitlerowskiego okupanta. Przysięgam, że nie będę przebierał w środkach walki z gadem hitlerowskim, a powierzonych mi zadań bojowych nie zdradzę, choćbym był jak najgorzej torturowany. Przysięgam, że rozkazy pochodzące z Głównego Dowództwa Gwardii Ludowej wypełnię ściśle.

Po przysiędze następował tradycyjny uścisk dłoni i pocałunek w twarz. Po skompletowaniu sił bojowych i sprawdzeniu ich sprężystości, przyszedł rozkaz Głównego Dowództwa Gwardii Ludowej Łodzi, który mówił o przeglądzie—defiladzie.

Trudno go było wykonać, bo hitlerowcy kręcili się gęsto, ale rozkaz jest rozkazem. Na to byliśmy żołnierzami, którzy przysięgali walczyć o wyzwolenie narodu polskiego i Polski. Trzeba było wypełnić rozkaz i zdać z tego raport.

Tow. Kaziek i tow. Dziadek wraz ze swoim sztabem obmyślili plan przeglądu naszych sił.

Wydaliśmy szefowi instrukcję-rozkaz do wszystkich sekcji, by się uzbroiły w co kto może, gdyż broni dostatecznie nie mieliśmy. Trzeba było zdobywać na wrogu, albo kupić, gdzie się trafiało.

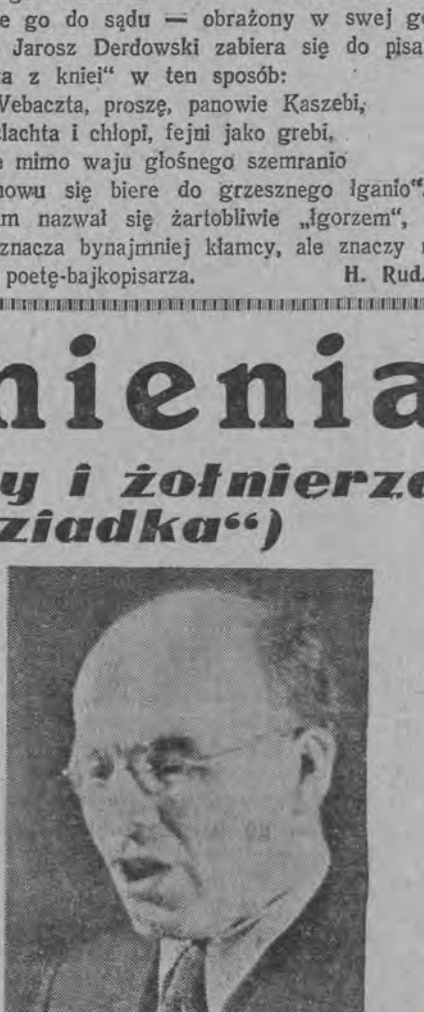
I oto dnia 28-go marca 1942 r. przegląd sił rejonu Nr 3 został wykonany. Plan się udał, pierwszy plan bez zdrady i wsypy w najlepszym porządku wykonany.

Defilada się odbyła na ulicy Kaplicznej na wprost kościoła Przemienienia Pańskiego.

Nasi gwardziści łódzcy mieli dużo sprytu i poświęcenia. W roku 1942 otrzymaliśmy rozkaz, aby sposobić się do partyzantki w polu. „Do lasu“ — taki był rozkaz Głównego Dowództwa Łodzi, a instrukcje z Warszawy pouczały o konieczności wyszkolenia partyzantów w polu i jego zadaniach bojowych i były odczytywane na odprawach sekcji w myśl rozkazu.

Pośpiesznie uczono obchodzenia się z bronią długą i krótką, byli tacy, co wojsko znali i umieli się obchodzić z bronią, lecz byli i tacy, co się musieli uczyć na drewnianym karabinie. Lecz zanim ich odprawiono do partyzantki trzeba było ich zaprawić na tutejszym terenie i okolicy Łodzi, by nabrali zaprawy bojowej. Pierwsze uderzenie były na pociąg od mostu szosą pabianicką. Lecz ten plan wykolejenia pociągu nie udał się. Ustawiono na szynach kolejowych podkłady drewniane, pociąg się nie wykoleił, podkłady zauważono i odwalono, pociąg ruszył dalej. I tu nie daliśmy za wygraną, trzeba się było postarać o klucze różnego kalibru do odkręcania szyn, które przyniosły pożądany rezultat. Sabotaż kolejowy uprawialiśmy już poza Łodzią w okolicach Pabianic, pod Zgierzem itd. w miejscach mniej zaludnionych. W Łodzi było trudniej, gdyż za dużo kręciło się tu band hitlerowskich. Za duże trzeba było ponieść straty w tak cennych dla nas ludziach. Mimo to łódzcy gwardziści spalili kilka składów ze zbożem. Spalono także potężne magazyny z benzyną i smarami na Chojnach przy stacji.

Trzeba było gwardzistów ubrać i zaopatrzyć w broń, ciepłą, lekką odzież. Obrobiono fabrykę swetrów przy Nowopabianickiej, skład z bronią i amunicją na Piotrkowskiej za Andrzeja, gdzie wpadło w nasze ręce 76 rewolwerów i dwie skrzynki amunicji. Hitlerowcy wyznaczyli nagrodę za wykrycie sprawców obrobienia fabryki swetrów w wysokości 5000 marek, a za wykrycie sprawców napadu na skład rewolwerów i amunicji 10.000 nagrody. Znalazł się Judasz, który za hitlerowskie marki sprzedaje swoją organizację bojową proletariackiej Łodzi, wskazuje, gdzie się znajdują swetry i dn. 20-go kwietnia 1943-go roku w niedzielę o godz. 3-ciej po południu wpada banda Gestapo do towarzyszki Wery Wedman i jej męża łódzkiego komendanta literatury. Gestapo katuje ich do utraty przytomności i wieczorem wyprowadza skutych w kajdanki do więzienia. Pozostała po towarzyszce Werze córka 8 lat. którą Gestapo wypędziło z domu, lecz tow. Wera, którą Gestapo



Organizator walki zbrojnej z Niemcami — towarzysz Władysław Gomułka-Wiesław

katowało, by wydała sieć organizacyjną, którą posiadała w swoich rękach, wolała śmierć, niż wydanie organizacji. Sama sobie skróciła pasmo życia, wieszając się na kracie w celi, w której siedziała. Cześć jej pamięci!

Lecz Gestapo nie daje za wygrane. Nasyła do organizacji Azefa. Wskazuje on wielu towarzyszy dowódców, następują wsypy. Wówczas ci towarzysze dowódcy, których jeszcze nie dosięgła ręka gestapowców zbierają swoje sekcje gwardzistów i maszerują do G. G., aby tam walczyć w partyzantce.

Byli tacy towarzysze, jak tow. Czesław Szymański (pseudo Czesiek), który zabrał 18-tu gwardzistów i w walce pod Warszawą zginął w leśniczówce z rąk hitlerowskich barbarzyńcówwraz z kilkoma towarzyszami.

Łódź wówczas częściowo została rozbita organizacyjnie lecz nie na długo. Po wyczekiwaniu co dalej będzie, okazało się, że Gestapo tylko tych brało, których znał prowokator. W tym czasie Warszawa przysyła nowych ludzi dla podjęcia pracy organizacyjnej. W Łodzi tow. Wanda i inni organizują pracę na nowo. Tworzy się nowe kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej Łodzi, praca idzie nieprzerwanie. Takie były dzieje tych walk. PPR-owcy szli śmiało do walki i ginęli ofiarnie za sprawę Polski i ludu polskiego, nie ugięli się przed wrogiem.

Tym, którzy zginęli w walce o wyzwolenie narodu polskiego i Polski — Cześć ich pamięci!

Tym wszystkim, którzy pozostali przy życiu, przetrwali obozy koncentracyjne hitlerowskiej kaźni — dowódcom, szefom sztabów, gwardzistom Łodzi życzę, by Polskę z naszej krwi, krwi ludu powstałej do życia, zawsze równie wysoko cenili, by także dla niej pracowali ofiarnie, jak ofiarnie o tę Polskę ludową szli w bój.

Dziadek - Tomaszewski.

GAŁKOWEK WYLECIAŁ W POWIETRZE!

Łódź, w dniu wydania Manifestu Lipcowego

Największą tragedia narodu polskiego było to, że musiał pracować dla znienawidzonego okupanta. Jakąż boleścią napawał fakt, że oto polskie ręce szyją mundury dla niemieckich Fryców, że polskie czyste ręce produkują naboje karabinowe, naboje, które będą gdzieś w świecie uśmiercać swoich i bliskich.

Lecz ta wojna była „totalna" i Niemiec pod karą śmierci zaprzągł wszystkich do roboty dla wojny. Zapędzał mężczyzn w sile wieku i słabych starców, gnał kobiety i dzieci. Cała Europa, nie tylko Polska, musiała dla niego pracować w pocie czoła.

Mimo, że tu i ówdzie pocieszano się aktualnym hasłem **„Aby do wiosny"**, znaleźli się jednak ludzie, którzy zrozumieli, że zanosi się na długą burzę dziejową. Trzeba było wszcząć jakieś kroki, by nie zostać bezczynnym w tych zmaganiach dziejowych, by, co gorsza, **nie dopomagać hitlerowskiemu barbarzyńcy do osiągnięcia zwycięstwa. Bierność i ślepe posłuszeństwo w stosunku do Niemca — mogło nam samym grozić katastrofą.**

Osławiona polska prawica i nawet centrum polskie, tudzież cały szereg namiastkowych organizacji pseudopatriotycznych, epigonów różnych Stronnictw Narodowych i ONR-ów, wymyśliło taktykę, która w oczach prawdziwych patriotów, nawet bezpartyjnych, zakrawała po prostu na zbrodnię. Niektórzy nawet wręcz powiadali otwarcie, że my musimy pomagać Niemcom, pomagać wytężoną pracą, by Niemiec był na tyle silny, że porwie się na „komunistyczną Rosję". Potem ten silny Niemiec rozbije Czerwoną Armię i... sam podobno przy tym osłabnie na tyle, że wykończy go w przeciągu kilku minut wszechwładna Anglia.

Wówczas to **„powstanie Polska od morza do morza, od Bałtyku do Czarnego", weźmie pod swoje opiekuńcze skrzydła inne narody słowiańskie itd. itd.**

A więc trzeba pomagać Niemcowi, trzeba go uzbrajać pilną pracą, bo w tym leży nasze „wyzwolenie" i nasza „wielka" przyszłość.

I oto w tym morzu pogłosek, szalonych marzeń i biblijnych nadziei, gdy rozpowszechniano wiersze — proroctwa o tym, jak to kiedyś trzej potężni królowie-monarchowie spotkają się w Warszawie i będą poić w Wiśle siwe konie — robotnik polski przystępuje do bezpośredniej walki z okupantem, do walki o każdej porze dnia i nocy, do walki na śmierć i życie. **Robotnik polski rozpoczyna sabotaż.**

Tomy całe można by napisać o tych cichych, niewidocznych zmaganiach polskiego robotnika z machiną niemiecką. Rozpoczynają sabotaż komuniści, którzy nie mieli już, właściwie mówiąc, partii, bo rozwiązana została jeszcze przed wybuchem wojny. Rozpoczynają sabotaż bezpartyjni, którzy rozumieją, **że przecież żołnierz polski na obczyźnie walczy z Niemcem i że trzeba temu żołnierzowi jakoś pomagać.** Dzieci rozrzucają wieczorami po drogach kolczaste żabki, by psuć opony niemieckich samochodów. U Horaka, Schweikerta, Steinerta, w Pierwszej Rudzkiej, u Poznańskiego itd. powstają komórki sabotażowe, odbywają się narady, jak psuć, jak niszczyć, jak rozsadzać niemiecką machinę wojenną.

Tutaj każdy robotnik, każde pracujące dziecko było żołnierzem milionowej **armii sabotażystów.** Nastawiali Niemcy maszyny na szalone obroty, a oto już szła towarzyszka, szedł towarzysz z podrobionym kluczem i zwalniał tempo produkcji. Na ścianach, po ubikacjach, pojawiły się rysowane niewprawnymi rękoma owalne, rozpłaszczone żółwie. **„Pracuj powoli"**, nie śpiesz się, „partol" robotę ile można, to były hasła, które szeptano sobie na ucho.

Robota sabotażowa rosła i potężniała. Zaczęło się od drobnych rzeczy, a oto roznosi się wieść, że na rozjeździe kolejowym w pobliżu ulicy Kątnej pociąg wyleciał z szyn, pociąg z amunicją. Nocą ktoś nakładł belek i kamieni na tor w Żabieńcu, nakładł tak dużo, że pociąg wrył się w nie i stanął, powbijawszy wagony jeden w drugi. Niefachowcy to robili, za dokładnie usypali barykadę, za równo. Gdy potem omawiano przebieg roboty — „skapowali" się dopiero towarzysze, jak trzeba robić, by pociąg zleciał z szyn. Żałowano mocno, że tak się nie stało, że przez dokładność „partolono" robotę. A było by na co patrzeć, gdyby pociąg z amunicją zleciał z nasypu 30-metrowej wysokości w dół, do strumienia!

Potem są już organizacje. Nazywają się początkowo różnie, każda dzielnica chce coś robić, na własną nieraz rękę, szukając kontaktu.

Pozostaje organizacja „Front Walki za Naszą i Waszą Wolność". Wydają gazetę, biuletyny, piszą na maszynach, na szapirografach, komunikaty o zdarzeniach na wolnym, dalekim świecie, dla pocieszenia serc rodaków.

Nie śpią i Niemcy, zakładają z pomocą podstawionych prowokatorów organizacje polityczne, drukują w gestapo na Anstadta gazetki podziemne, na których się wszyscy wnet poznają, bo papier jest za dobry, druk za czysty, za ładny, robiony bez konspiracyjnego pośpiechu przez volksdeutscherowskich zdrajców. Rozrzucają prowokatorzy po mieście artykuły pisane w imieniu komunistów, bałamucące naród, byle wpaść na nici, na ślad tej organizacji, która oto jak w pieśni Kiplinga o Piktach **podgryza korzenie faszystowskiego dębu, krąży we krwi, toczy jak czerw, by doprowadzić wroga do rychłej ruiny.**

A potem już „Czesiek" (Szymański), „Mietek" (Moczar), „Ignac" (Loga-Sowiński) i dziesiątki innych opanowali sytuację i Polska Partia Robotnicza przystąpiła do walki na szerszą skalę. Powstaje „Gwardia Ludowa", są już nawet obligacje na „Dar Narodowy" — pierwsza pożyczka narodowa na cele walki z Niemcami. Robotnik śledząc i słuchając tego co się w mieście dzieje — czuje, że już nie jest samotny w walce, że ktoś stoi za jego plecami, że ktoś mści i katrupi szwabskich majstrów za oddawanie na Sikawę, do Dachau, czy Oświęcimia.

„Korzystaj z każdej chwili, z każdej nadarzonej okazji" — pada nowe hasło i oto obok akcji planowej palenia fabryk łódzkich (których spłonęła podczas zim 41/42 i 42/43 roku bardzo znaczna ilość) obok palenia magazynów i zbiornic ciepłej odzieży — podpala się Grand-Hotel (General Litzmann Fremdenhof) w momencie, gdy Greiser śpi w apartamentach na drugim piętrze.

Podczas innej wizyty krwawego satrapy młode chłopaki z Marysina zabierają broń z magazynu po dawnym Chabrowskim, w samym sercu udekorowanej swastykami Łodzi, wśród mrowia żandarmów i szpicli, defilujących Piotrkowską.

Partia posiada już broń, produkuje bomby, wytwarza „butelki Mołotowa", które Anglicy potem przez radio określają jako „Molotow coqtail" — „koktajl Mołotowa", który po polsku nazywał się „diabelskim bimbrem".

Stary komunista z Miedzianej, doskonały malarz pokojowy, który zginął potem w Sikawie, zatłuczony kijami za sabotaż — rzuca taką butelkę na pociąg manewrujący na Widzewie. Rzuca na wagon obłożony troskliwie paczkami prasowanego, suchego torfu. „Arbeitszug" — pędzi dalej do Andrzejowa, gdzie buduje się właśnie największy w Europie dworzec towarowy, przeznaczony do przeładunku wielkiej ilości towarów z Rosji, która **„miała być na pewno zdobyta"**. Butelka wybucha żywym ogniem. Torf pali się jak świeca. Straż pilnująca pociągu, widząc ogień w wagonie z amunicją, miast ratować — rzuca się w panicznym przestrachu do ucieczki. Gdy już pociąg z robotnikami przybył do Andrzejowa — malarze, elektrotechnicy, kopacze — tysiące zatrudnionych tu ludzi, przeżywa historyczną chwilę — pociąg, na nieszczęście nie wszystkie wagony, gdyż maszynista uciekł z pewną ilością wagonów od pożaru, leci pod niebo. Huk wstrząsa powietrzem nad Łodzią, łoskot straszliwy, od którego frunęły pobliskie dachy, a w Łodzi wyleciały tysiące szyb z okien.

„Hitlerowi na geburtstag!"

Aż wreszcie nadchodzi lipiec 1944 roku. Radiostacje z „tamtej", wolnej już strony ogłaszają manifest z Chełma, pierwszego wyzwolonego spod władzy okupanta grodu polskiego. Manifest do narodu polskiego, do Polaków w kraju i na emigracji, do Polaków w niewoli niemieckiej, wołający wielkim głosem:

„Chwytajcie za broń! Bijcie Niemców wszędzie gdzie ich napotkacie! Atakujcie ich transporty, udzielajcie informacji! Wybiła godzina odwetu!"

Wówczas to Partia, zdziesiątkowana przez aresztowania, przez rozstrzeliwania, Polska Partia Robotnicza bez przywódców, którzy poszli partyzanić do lasu lub powędrowali do obozów, lub „pod dornę", Polska Partia Robotnicza w rozsypce — dokonywuje dzieła, które niemiaszkom porządnie się dało we znaki.

..Był w Gałkówku pod Koluszkami jeszcze za dawnych czasów olbrzymi magazyn amunicyjny, który Niemcy rozbudowali i rozszerzyli niepomiernie. Zgrupowano tutaj zapasy broni wszelkiego rodzaju, stąd zaopatrywano cały front środkowo - wschodni. Zapasów tych w każdym razie miało wystarczyć conajmniej na trzy miesiące!

I oto Gałkówek leci w powietrze. Cały dzień Łódź trzęsie się w posadach i dygoce. Dachy fruwają z kamienic, Piotrkowska jak po straszliwym bombardowaniu, cała w szczerbach rozbitych szyb. Niemcy zapchali, zakorkowali dworzec. Gestapowcy z bronią w ręku walczą o wagony dla swoich rodzin. Blady strach padł na okupanta. Jedno słowo rzucone w tłum — „Rosja idzie! Bolszewicy przerwali front pod Warką i tanki są już na przedmieściach Łodzi! Artyleria sowiecka bombarduje kolej" i tak dalej i tak dalej — roznosi się jak błyskawica po mieście.

Tak odpowiedziała Łódź na wezwanie Manifestu Lipcowego — wzywającego do ostatecznej rozprawy z wrogiem. Akcja sabotażowa, rozpoczęta od drobnostek, które nieraz śmiech wzbudzały swą prostotą, swą naiwnością — zakończona została jednym z najwspanialszych w historii podziemnej walki widowiskiem. Po Gałkówku Niemcy już przez czas jakiś odczuwali brak amunicji.

Dziś, w dzień tego wiekopomnego wybuchu, w rocznicę rozpoczęcia ostatniego boju — chwała tym, którzy podpalali własne fabryki, nieraz z bólem serca, że muszą oto niszczyć własny majątek narodowy! Chwała i sława tym, którzy zwalniali tempo fabrycznej pracy! Chwała i cześć tym, którzy szli nocą pod kolejowe tory, palili magazyny na Chojnach i Widzewie, brali siłą broń z germańskiej ręki, wysadzali pociągi i przypieczętowali swym własnym życiem Manifest Lipcowy — wysadzając Gałkówek w powietrze!

Przyczynili się bowiem wszyscy, przypłacając to życiem i więzieniem, utratą zdrowia i siły — utratą własnych rodzin i najbliższych — przyczynili się wszyscy do osiągnięcia zwycięstwa, do drugiego i miejmy nadzieję ostatniego w historii Polski — Grunwaldu.

HENRYK RUDNICKI.

I tak i siak

„Pomarańcze i krew"

Szczęściarz ten gen. Franco. Hitlerowi i Mussoliniemu się nie upiekło, a jemu — owszem. Daje sobie gagatek radę nie tylko u siebie w kraju, ale nawet z tzw. Radą Bezpieczeństwa. Być może, a nawet — z pewnością, dzięki protekcji, jaką w w/w Radzie posiada, wyżywa się na nieszczęsnym narodzie hiszpańskim — jak to mówią — na cały regulator. Powodzi mu się nienajgorzej, za to całej Hiszpanii powodzi się źle.

Najlepszy dowód, że goście, których ostatnio u siebie witamy, wybitni patrioci hiszpańscy, jak gen. Modesto, gen. Lister, Sancher Guerra, Antonio Mije i inni — muszą się tłuc na emigracji, bo w ojczyźnie szaleje krwawy byk, który „bierze na rogi" wszystkich demokratów. No, ale cóż zrobić, kiedy mu „wolno". Wolno było dziesięć lat temu (18 lipca 1936), wolno w czasie wojny, wolno i po wojnie. Niby caudillo nie kryje się za „żelazną kurtyną" i dobrze widać, co wyrabia na hiszpańskiej arenie, lecz — jak już powiedzieliśmy — ma szczęście. Miał je do führera i duce, ma je i do p. Churchilla czy Bevina. Ci ostatni nie biorą mu za złe przeszłości, a z teraźniejszości wysnuwają jak najlepsze wnioski. No, bo jakże: caudillo stworzył przyjemny azyl dla pokrzywdzonych szkopów, popiera uczonych... oczywiście tych od bomb atomowych w prowincji Almeira i, co najważniejsze, jest pono b. dobrym kontrahentem handlowym.

Pan Churchill w jednej z ostatnich mów bardzo się zachwycał pomarańczami katańskimi. Jakże — tłumaczył — przyczepiać się do faceta, który Anglii przysyła pomarańcze? Ano, pomarańcze mają rzeczywiście przyjemny, słodki smak. Nasi goście hiszpańscy mogliby coś na ten temat powiedzieć, ale oni, dziwacy, wolą mówić o gorzkim smaku krwi ludu hiszpańskiego, przelewanej przez faszystowskiego caudilla. Bardzo to z ich strony nieładnie: na owocach się nie znają, albo też kultury „zachodniej" za grosz nie mają.

Trzmiel

Gdy tworzyliśmy historię...

Wywiad z prezydentem Łodzi tow. Kazimierzem Mijalem

Prezydent m. Łodzi tow. K. Mijal był członkiem Prezydium KRN. Zwracamy się do niego z prośbą, aby w oparciu o osobiste wspomnienia zarysował obraz wypadków i posunięć politycznych, dziś już należących do historii, których ostatnim logicznym etapem było powstanie PKWN.

Manifest lipcowy PKWN tkwi korzeniami w deklaracji ideowej Krajowej Rady Narodowej z 31 grudnia 1943 roku. Wysunięto w niej postulaty; przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania, upaństwowienia kluczowych pozycji przemysłu, upowszechnienia oświaty. Żądano władzy dla ludu, a w stosunku do naszych granic wschodnich wysunięto zasadę ustalenia granicy etnograficznej, na drodze wzajemnego porozumienia między ZSRR a Polską. Podkreślono już wówczas konieczność przyłączenia ziem nad Nissą i Odrą do Macierzy.

Jednym z najważniejszych celów KRN było skupienie sił walczącego podziemia, gdyż poszliśmy drogą walki przeciw Niemcom i nawiązania współdziałania z Armią Czerwoną.

Jednym z ważnych etapów było uznanie KRN za zwierzchnią władzę, przez Związek Patriotów Polskich w Moskwie i przez oddziały Pierwszej Armii polskiej. Podobne oświadczenie złożyły inne komitety emigracyjne.

Na skutek rozwoju wypadków i enuncjacji angielskich (mowa Churchilla) powzięliśmy w marcu na plenarnym posiedzeniu KRN uchwałę uregulowania granicy z ZSRR biorąc jako podstawę linię Curzona.

Duży wysiłek KRN kładła na informowanie zagranicy poprzez odpowiednio zorganizowane ośrodki propagandy, — celem było jednak nawiązanie bezpośrednich kontaktów. W ówczesnych stosunków było to przedsięwzięciem dość trudnym. Pierwsza delegacja KRN w składzie 4 osób, na czele której stał obecny premier Osóbka-Morawski przeszła przez linię frontu pieszo. Członkowie jej udali się do Moskwy, a po omówieniu całokształtu zagadnień ze Związkiem Patriotów Polskich zostali przyjęci przez generalissimusa Stalina.

W miarę posuwania się frontu konieczność jak najściślejszej współpracy i współdziałania między armią podziemia i Armią Czerwoną stawała się coraz bardziej paląca. Potrzebna była w kraju broń sprzęt bojowy dla oddziałów partyzanckich. Wyjeżdża więc druga delegacja, w skład której wchodz gen. Żymierski (dowodzący wówczas jako gen. Rola Armią Ludową) wyposażona w pełnomocnictwa do rozmów i nawiązania ściślejszej współpracy z narodami sojuszniczymi Pozostali w kraju członkowie prezydium KRN utrzymują z delegatami stałą łączność radiową.

Przekroczenie w dniu 22 lipca linii Bugu przez zwycięską Armię Czerwoną (ta linia była podstawą do rokowań granicznych) wysunęło konieczność stworzenia rządu, który by na polskich ziemiach mógł ująć w swe ręce te wszystkie sprawy, jakie wysuwało życie na oswobodzonych terenach. Tę rolę wziął na swe barki Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

I. K.

Głos Kobiet

Gdy idzie walka o nowy kształt życia, o zniesienie tyranii i ucisku uczucia kobiet polskich są zawsze z tymi, którzy walczą o wolność i sprawiedliwość.

Jutro nasza rocznica

W dniu 22 lipca święcić będziemy rocznice powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Dwa lata temu w tym dniu powstał Komitet który jawnie podjął trudne zadanie oswobodzenia ziemi polskiej spod buta germańskiego.

Komitet ten przekształcił się później na Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, a ten znów w Rząd Jedności Narodowej.

Ten pierwszy Rząd powstały na zgliszczach i ruinach, pracował w warunkach zewnętrznych takich w jakich żył wtedy naród polski, dzielił z nim trudy i niewygody wojenne. Do PKWN weszli ludzie, którzy przez całą okupację w jakże trudnych warunkach prowadzili podziemną walkę z okupantem.

Pierwsze chwile ciężkie były dla PKWN-u. W trudnych warunkach zniszczenia wojennego członkowie PKWN z zapałem odbudowywali z niczego administrację, szkolnictwo, służbę bezpieczeństwa, skarbowość i inne działy życia państwowego.

Przy współudziale i pomocy robotników i chłopów przeprowadzono reformy społeczne, które zmieniły oblicze Polski, czyniąc ją Rzeczpospolitą Ludową.

Przeprowadzono reformę rolną, upaństwowiono bankowość i wielki przemysł. Poczyniono pierwsze kroki, celem upowszechnienia oświaty i udostępnienia jej warstwom robotniczym i chłopskim.

Cele, jakie PKWN nakreślił, są bądź już osiągnięte bądź realizowane, nadal kroczymy po drodze reform społecznych, których celem jest szczęście społeczeństwa polskiego, po drodze prowadzącej ludzi pracy do trwałego pokoju i zgody narodów.

Dzieci na półkoloniach czują się świetnie

Zapewnienie jak największym ilościom dzieci możliwości spędzenia wakacji szkolnych w warunkach które by poprawiały stan ich zdrowia oto cel, jaki postawiły sobie za zadanie Tow. Kolonii Letnich. Samorząd miejski i Rząd, który poprzez Ministerstwo Aprowizacji odpowiednie środki na ten cel przeznaczył. Z przyjemnością korzystam z zaproszenia ob. Milewskiego, przewodniczącego komitetu rodzicielskiego szkoły Nr. 70 proponującego mi bliższe zapoznanie się z akcją półkolonii w ramach akcji wizytacyjnej dokonywanej przez nacz. Wydz. Opieki Społecznej Szuberta, ławnika Wasiaka i kierownika Szwalma.

Półkolonie letnie zostały na terenie naszego miasta zorganizowane w parkach łódzkich i przedszkolach dysponujących odpowiednimi ogrodami. — Według planu nakreślonego przez Tow. Kolonii i Wydz. Op. Społ. Zarz. Miasta Łodzi ma z nich korzystać tego lata 10 tysięcy dzieci w dwóch miesięcznych turnusach.

Czym są wakacje półkolonijne, co dają naszym dzieciom, mało na ogół wiemy. A dają im one jednak bardzo dużo, zapewniając im wysokowartościowe wyżywienie i racjonalne spędzenie i wykorzystanie czasu na świeżym powietrzu pod opieką nauczycieli i wychowawców. Akcja półkolonii wyprowadziła dzieci z kurzu i zaduchu ulic z ciasnych podwórek by mogły zdala od tłumu przechodniów, ruchu tramwajów i samochodów, w warunkach zbliżonych do tych jakie daje wieś spędzić blisko 8 godzin w słońcu i ruchu, wśród krzewów, drzew i zieleni.

Dzieci pod kierunkiem wychowawców dowożone i odwożone są specjalnymi tramwajami do terenów półkolonii i tu zaczyna się dla nich dzień racjonalnie rozplanowanego odpoczynku. Dzieci zależnie od wieku są podzielone na grupy, każda grupa ma swego wychowawcę. Ich reżim odpoczynkowy i plan zajęć jest dokładnie przepracowany. Dzieci jedzą, śpią, wypoczywają, bawią się i czują się świetnie. Opalone, wesołe, zadowolone i... najedzone, gdyż na ich odżywianie położono specjalny nacisk. Pożywienie składa się z trzech posiłków. Żywione są smacznie i obficie. Śniadanie, obiad, podwieczorek. Chleb z szmalcem lub miodem, kawa mleczna z cukrem, posilna zupa, chleb, owoce, soki owocowe itd. Przewidziana norma żywieniowa dzienna dla dziecka na półkolonii obejmować powinna 2298 kalorii.

W Łodzi dzięki pomocy udzielanej przez Komitety Dożywiania i Samorząd racja dzienna pożywienia dziecka znacznie tę normę przekracza. Dzieci otrzymują tyle pożywienia, by się najadły, dla obdarzonych specjalnym apetytem istnieje „repeta". Na specjalne podkreślenie zasługuje pieczołowita opieka wychowawców, którzy czuwają nad porządkiem, zabawą i odpoczynkiem dzieci. Starsze dzieci korzystają w ramach półkolonii z kąpieli i pływalni w basenie YMCA. Nad stanem zdrowia dzieci czuwają stale higienistki tropiące w tej gromadzie wypadki chorób, obecnie głównie świerzb i wszawicę. Co tydzień odbywa się wizyta lekarska.

Są jeszcze w działających półkoloniach i pewne braki techniczne. W parku Trzeciego Maja brak wody bieżącej dla płukania naczyń, co dało by się łatwo usunąć. Na ogół wszędzie brak odpowiednich leżalni i leżaków. Te mankamenty są o tyle do wybaczenia, iż na te inwestycje potrzeba bardzo dużych kredytów, których na razie brak. Poważnym utrudnieniem w pracy, na które się żali kierownictwo półkolonii, to dopuszczanie w dnie niedzielne publiczności na tereny przez półkolonie zajmowane, w następstwie—nazajutrz brudno, papiery, szkło, które dzieci uprzątać muszą.

Żałuję, że wizytowanie półkolonii nie jest dostępne dla wszystkich malkontentów naszego miasta. Taka wizyta kazałaby im jaśniej patrzeć na świat. Wesołe, zadowolone twarze dzieci, grono pedagogów i zapaleńców - społeczników, którzy szczerze pracują nad tym, aby dzieciom było naprawdę jak najlepiej — to klimat bardzo odświeżający. Wszystkim matkom, których dzieci nie skorzystały jeszcze z innych form wczasów letnich radziłabym zapisanie ich na półkolonie. W ich ramach będą miały dzieci świetne zdrowe wakacje.

I. K.

Porady gospodarcze

Jak szybko kisić ogórki

Wiemy o tym, że ogórki solone przez proces kiśnięcia zyskują cały szereg wartości odżywczych, a w szczególności bogacą się w witaminy.

Należało by pomyśleć o uwzględnieniu tego przysmaku w naszych jadłospisach. Ponieważ nie każda z gospodyń pozwoli sobie na indywidualne solenie ogórków w beczce ze względu na brak beczki lub ograniczone możliwości finansowe, może jednak solić ogórki w małych ilościach, w słojach, lub garnkach glinianych. Natomiast stołówkom polecam zaopatrzenie się w większe zapasy ogórków solonych, gdyż będą one w zimie jednym z bardziej wartościowych produktów spożywczych, uzupełniającym braki w jednostronnym odżywianiu w zimie.

Podam czytelniczkom sposób solenia ogórków do szybkiego użytku: Zdrowe bez plam ogórki myjemy i składając w słoju lub garnku przekładamy koprem, dodajemy jeden lub kilka ząbków czosnku i zalewamy przygotowanym roztworem solnym. Jeśli chcemy mieć ogórki na trzeci dzień gotowe do jedzenia, przygotowujemy je w następujący sposób: Od cinamy końce ogórków z obu stron i wbijając nóż w środek ogórka przekrawamy je lecz tak, by nie rozcinać na oddzielne części (ogórek musi pozostać w całości), dodajemy kopru i czosnku, zalewamy ciepłym roztworem solnym i ustawiamy w cieple. Po trzech dobach ogórki są gotowe i posiadają wyborny smak.

Żony i matki Dąbrowszczaków

Gdy w początkach listopada 1936 roku przez ulice śmiertelnie zagrożonego przez faszystów Madrytu przemaszerowały Brygady Międzynarodowe, kobiety hiszpańskie rzucały się ku tym cudzoziemcom i obejmując ich z płaczem wołały: Que viva vustra matre! — Niech żyje wasza matka! —

Tak to matki — Hiszpanki błogosławiły w chwili radosnego uniesienia matki—Polki, matki Dąbrowszczaków, gdyż wśród trzech jednostek Brygad Międzynarodowych, które brały udział w zwycięskiej obronie Madrytu była jednostka polska — Batalion imienia Dąbrowskiego.

Hiszpańskie kobiety odczuły bohaterstwo swych polskich sióstr, które posyłały synów na pomoc ludowi hiszpańskiemu. Wiedziały one, że ciężką walkę uczuć musiały matki—Polki stoczyć ze sobą, zanim zdecydowały się pożegnać swych synów na daleką drogę i jakże niepewny los.

O bohaterstwie tych dąbrowszczackich ochotników mówi książeczka „Karabin i serce", wydane przez redakcję gazety „Dąbrowszczak", w 1937 roku w Madrycie, będącą zbiorem autentycznych listów.

Matka Dąbrowszczaka z Francji, ob. Wach pisze do kolegów swego syna: „W pierwszych chwilach płakałam, że mój syn i żywiciel zostawił mnie samą w obcym kraju. Dziś otarłam łzy smutku, a jeżeli łzy mi się cisną do oczu, to są łzy radości, że ja, matka robotnica wychowałam syna, który dziś oddaje swe życie w obronie ludu hiszpańskiego i równocześnie polskiego. Bardzo jestem wdzięczna takim synom, takim mężom, którzy podali swą dłoń Hiszpanom, walczącym w obronie wolności przeciw najeźdźcom faszystowskim. Ja wdowa i matka Dąbrowszczaka solidaryzuje się z walczącym ludem Hiszpanii i ofiaruje z mojej skromnej zapomogi (z Komitetu Pomocy Ludowi Hiszpańskiemu) 11 paczek papierosów.

Apeluję do wszystkich matek i żon Dąbrowszczaków: nie płaczmy, ale bądźmy bardzo dumne z naszych synów i mężów..."

Listy kobiet odtwarzają ten serdeczny oddźwięk, jaki walka hiszpańska wywołała w polskim ludzie pracującym. Julia Paradowicz z Pabianic po śmierci swego narzeczonego pisze do d-cy batalionu Dąbrowskiego — Barwińskiego, że „gdy zawita do nas gazetka „Dąbrowszczak" to jakby największy gość przybył". Polskie kobiety sylabizują z trudem obce hiszpańskie nazwy, uczą się ich, oglądają mapy kraju, który pomimo geograficznej odległości stał się im bliski i drogi. — Byłbyś dumny z mamusi — pisze siostra polskiego ochotnika — gdybyś mógł widzieć, z jakim zainteresowaniem śledzi wypadki w Hiszpanii, jak zna wszystkie pozycje, które rządowcy zajmują i które tracą, a po zajęciu Malagi przez rokoszan więcej nroże odczuła bólu, niż wy, którzy tam walczyliście"

A przecież te wszystkie kobiety były w Polsce prześladowane przez policję sanacyjną i korespondencja odbywała się kosztem wielu trudów i niebezpieczeństw, listy szły okrężną drogą przez Paryż, a odpowiedzi zawsze przychodziły na obcy adres. Ale pełne dumy były ich słowa ,gdy pisały, jak Jadwiga Koralowska: „My, proletariuszki polskie chcemy wam pomóc w waszej tęsknocie i mądrej walce, bo poszliście pokazać światu, że... potraficie odpierać ataki faszyzmu i potraficie złożyć na tym ołtarzu to, co jest wam najdroższe..."

Wiele z tych listów, wysłanych na front nie doszło do rąk przeznaczonych —ci, do których były adresowane padli w walce. I wiele było takich kobiet, które po utracie najbliższej osoby znajdowały w sobie dość sił, aby dalej pisywać listy do towarzyszy broni poległego bojownika, zagrzewając ich do dalszej walki.

Listy żon i matek Dąbrowszczaków stwarzały dookoła nich atmosferę pewności i spokoju, uwalniały od nieustannej troski, że najdroższa istota nie czuje się pokrzywdzona, że rozumie i pochwala ich poświęcenie.

I dzisiaj kobiety polskie nie powinny dłużej obojętnie znosić krzywdy ludu hiszpańskiego. Setki tysięcy Hiszpanów—demokratów walczy i ginie w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Krzywdzony lud woła wielkim głosem o pomoc.

Zofia Szlejen

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
„POWRÓT"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„DAMA Z MALAKKI"
„WISŁA" (Przejazd 1)
„SAMA PRZEZ ŻYCIE"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„MOCNY CZŁOWIEK"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„MEKSYKAŃSKIE NOCE"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„Dr MUREK"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„MEKSYKAŃSKIE NOCE"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
„PROFESOR WILCZUR"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„MASKARADA"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31
„JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„ZŁOTA MASKA"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„PEWNEJ NOCY"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„SAMA PRZEZ ŻYCIE"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„JA TU RZĄDZĘ"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy, ogłasza przetarg nieograniczony na uszycie z powierzonego materiału 156 par cholew butów służbowych dla Straży Pożarnej m. Łodzi.

Bliższych informacyj udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, pokój 16, w godz. od 9-ej do 13-tej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na uszycie 156 par cholew" należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego ul. Legionów 10, pokój 16, do dnia 26 lipca 1946 roku do godz. 9-tej rano.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 10-ej w biurze Wydziału Gospodarczego.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 19 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA (Daszyńskiego 34)

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15 cieszącej się wielkim powodzeniem arcywesołej komedii pt. „DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA" z udziałem znakomitego artysty Jana Kurnakowicza.

Dyrekcja Teatru zawiadamia pt. publiczność, że sztuka grana będzie tylko do końca m-ca lipca.

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94
OSTATNIE DNI

Dziś dwa przedstawienia farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego „ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU" na czele z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim, oraz zespół SYRENY, balet i orkiestra. Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19.30. Kasa Bagateli czynna cały dzień. Tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 tylko jeden raz operetka E. Kalmana „MARICA z Elną Gistedt w roli głównej.

Udział bierze cały zespół artystyczny, Chór—balet i wielka orkiestra „Lutni" pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

Kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1.

OSTATNIE DNI gościnnych występów H. Skarżanki i Władysława Surzyńskiego w sensacyjnej sztuce „S. O. S." w 3 aktach (5 obrazach) Tadeusza Kańskiego. Reżyseria St. Milski. Pocz. przedst. o godz. 19.30

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

B. P.

Roza z Jakubowiczów-Fuksowa
Ludwik Bolesław Fuks

zginęli tragiczną śmiercią zastrzeleni przez satrapów niemieckich dnia 3 kwietnia 1944 w Falenicy.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dn. 21. 7. o godz. 12 z domu przedpogrzebowego przy cmentarzu na Dołach.
O smutnym tym obrządku zawiadamiają znajomych i przyjaciół pogrążeni w smutku MĄŻ i SYN

OBWIESZCZENIE

Na zasadzie art. 1 i 7 Dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13/46 poz. 87) Okręgowy Urząd Likwidacyjny podaje do publicznej wiadomości, że przewożenie wszelkiego rodzaju mienia, w szczególności mebli oraz innych ruchomości domowych, z miejsca na miejsce w obrębie miast województwa łódzkiego, jako też przewiezienie tych ruchomości z jednej miejscowości do drugiej może się odbyć jedynie za piśmiennym zezwoleniem O. U. L.

Zezwolenia te wydaje O. U. L. w Łodzi lub terenowe Biura Obwodowe na skutek wniosków osób zainteresowanych.

Niestosujący się do niniejszego zarządzenia zostaną pozbawieni prawa uzyskania przydziału mienia opuszczonego względnie poniemieckiego, niezależnie zaś od tego będą ukarani na zasadzie art. 1, 4 i 24 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III. 1928 r. o postęp. przymus. w administracji grzywną w wysokości do zł. 10.000.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy, zakupi platformę na ogumowanych kołach na 1-go konia dla Szpitala OO. Bonifratrów do przewożenia artykułów żywnościowych, leków itp.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na platformę" w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 16, do dnia 26 lipca 1946 roku do godziny 9-ej rano.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10-tej w biurze Wydziału Gospodarczego.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że ogłoszenie nie dało wyniku.

Łódź, dnia 19 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Zakład Oczyszczania Miasta ogłasza przetarg nieograniczony na wydzierżawienie prawa wybierania i zabierania odpadków ze śmieci z sypisk miejskich własnymi siłami na okres 12 miesięcy.

Oferty na „Wydzierżawienie prawa wybierania i zabierania odpadków z sypisk śmieci" w zalakowanej kopercie należy składać w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Łodzi, ul. Łagiewnicka Nr. 63, do dnia 31 lipca rb. do godz. 10-ej.

Oferty należy składać na całość a nie na poszczególne zsypiska.

Szczegółowe informacje otrzymać można w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Łodzi ul Łagiewnicka 63, w godzinach urzędowych.

Wadium kaucyjne w wysokości 3 proc. ceny oferowanej należy złożyć w kasie ZOM-u w Łodzi, ul. Łagiewnicka 63, a kwit kaucyjny dołączyć do oferty.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31-go lipca rb., o godz. 11-ej w biurze Zakładu Oczyszczania Miasta, Łódź, ul. Łagiewnicka 63.

Łódź, dnia 19 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na naprawę instalacji centralnego ogrzewania i urządzeń sanitarnych w szpitalu Anny Marii przy ul. Armii Czerwonej Nr. 15 w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym — Piotrkowska Nr. 64, I-piętro w pokoju Nr. 5, do dnia 26 lipca 1946 roku, do godz. 11-ej przed południem w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na naprawę instalacji centralnego ogrzewania i urządzeń sanitarnych w szpitalu Anny Marii przy ul. Armii Czerwonej Nr. 15, w Łodzi.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 50 zł., otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska Nr. 64, I-piętro pokój Nr. 128; otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 1% sumy przetargowej należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu, oraz brania pod uwagę ofert tylko tych firm, które okażą się dowodem wpłacenia Pożyczki Odbudowy lub zaświadczeniem o zwolnieniu z wpłaty.

Łódź, dnia 19 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Administracyjny, podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 2 ust. 1, 3 ust. 2 p. 4 i art. 10 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 310) ob. GLIKSMAN Szymon, syn Stanisława i Łucji z d. Karp, urodzony dnia 27 stycznia 1907 r. w Radomsku, zam. w Łodzi, przy ul. Armii Ludowej Nr. 30 m. 4 — uzyskał zezwolenie na zmianę dotychczasowego imienia i nazwiska rodowego na imię i nazwisko „CZARNECKI Bogumił".

Łódź, dnia 19 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Administracyjny, podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 1 u. 1, 2 u. 1, 3 u. 2 p. 1 i art. 8 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 310) ob. LIPSZYC Aleksander, lekarz, ur. w Warszawie dnia 17 września 1908 r., syn Grzegorza i Pauliny, zam. w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 61 m. 5 uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego na nazwisko „LAUDAŃSKI".

Wraz z wymienionym uzyskali prawo do używania nowego nazwiska żona jego ob. Estella z Eigerów oraz córka Irena-Teresa.

Łódź, dnia 19 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

KRONIKA ŁÓDZKA

KOMUNIKAT

Dzielnica Śródmiejska Lewa zwołuje na niedzielę, dnia 21 lipca o godzinie 10-tej rano zebranie członków i sympatyków Polskiej Partii Robotniczej w lokalu własnym przy ul. Południowej 11, na którym będzie wygłoszony odczyt: „Rocznica P.K.W.N.-u".

KOMITET DZIELNICOWY

ZEBRANIE SEKRETARZY ŚRÓDMIEJSKIEJ-LEWEJ

W dniu 23 o godz. 16 w lokalu własnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie wszystkich sekretarzy kół dzielnicy Śródmiejska-Lewa.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Komitet Dzielnicowy.

ZAWIADOMIENIE

Komisja Kwalifikacyjna dla kandydatów do Państwowego Technicum w Bytomiu zawiadamia, iż będzie urzędować w dniach 23, 24 i 25 lipca br. w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 100 w lokalu Delegatury Departamentu Kadr.

Do technicum na wydziały: górniczy, hutniczy, górniczo - mechaniczny, maszynowo-monterski, obróbki metali, elektryczny i chemiczny oraz na kurs przygotowawczy i na kurs administracji przemysłowej mogą być przyjmowani wyłącznie robotnicy z długoletnią praktyką w przemyśle i delegowani przez Dyrekcje i Rady Zakładowe z swoich miejsc pracy z opinią miejscowego Związku Zawodowego i ugrupowań społeczno-politycznych.

Od kandydatów wymagany jest wiek od 25 do 40 lat.

ODEZWA DO OBROŃCÓW WESTERPLATTE.

W Gdańsku zorganizowano Związek Obrońców Westerplatte, z tymczasową siedzibą w Gdańsku — Wrzeszczu, przy ul. Roosevelta Nr. 60.

Nowopowstały Związek wzywa wszystkich uczestników walk w obronie Westerplatte do zgłaszania się osobiście lub piśmiennie, celem dokonania rejestracji.

OFIARY

Pracownicy i administratorzy Rejonu III-go Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych, Kilińskiego Nr. 94, zamiast kwiatów składają w dniu imienin Ob. Wilińskiego Władysława, woźnego tutejszego Urzędu na sieroty po ofiarach wojny przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej zł. 1350.— **(tysiąc trzysta pięćdziesiąt).**

Wzywamy wszystkie rejony do złożenia ofiary na ten sam cel.

Kierownictwo Rejonu III-go.

P.S. Lista składek znajduje się w aktach Biura Rejonu III.

* * *

Z okazji imienin Czesława Graczyka, kierownika f-my A. Czamański, Milionowa 25/27 zamiast kwiatów pracownicy f-my złożyli Zł. 7.056 (siedem tysięcy pięćdziesiąt sześć złotych) na sieroty przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od god. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1[illegible] w niedzielę i święta od 10 do 13

NOCNE DYŻURY APTEK

Wagner — Piotrkowska 67
Rytel — Kopernika 26
Kon — Plac Kościelny 8
Hamburg — Główna 50
Groszkowski — 11 Listopada 15
Raczyński — Kątna 54

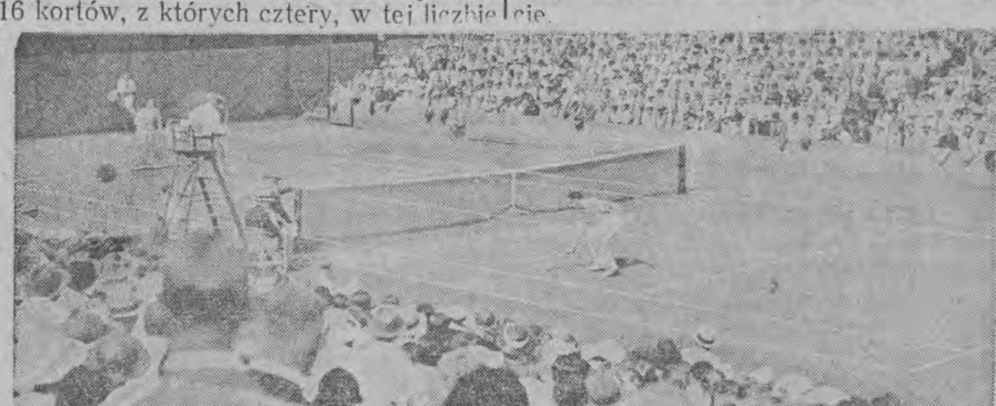
Ze sportu

Jędrzejowska i Wimbledon

Wimbledon — to przedmieście w południowo-wschodniej części Londynu, połączone linią metra z centrum miasta.

Centralny kort stadionu tenisowego w Wimbledonie jest znany w całym świecie ze swego wspaniałego trawnika. Trawnik ten jest równy, sprężysty, daje równomierne szybkie odbicie piłki. Kort ten jest terenem wielu emocjonujących rozgrywek międzynarodowych.

Przed wojną stadion tenisowy miał 16 kortów, z których cztery, w tej liczbie



główny — „centralny" mają trybuny dla 40 tysięcy widzów. Po wojnię odremotowano wszystkie place. Poza wymienionymi wyżej kortami w Wimbledonie jest jeszcze 6 ziemnych kortów, które w Anglii są mniej popularne niż trawniki. Już w 1877 r. — w 3 lata po ustaleniu zasad nowej wówczas gry przez mjr. Waltera Wingfielda, odbyły się pierwsze rozgrywki o mistrzostwo Anglii w Wimbledonie. Mistrzostwa te odbywają się więc już od 70 lat i są bodajże najstarszymi mistrzostwami świata.

Często nazywa się miejscowość Wimbledon „Mekką tenisistów". Na drugim miejscu postawić należy korty Forest-Hills koło Nowego Jorku i Roland Garreaux w Paryżu.

W zasadzie turniej wimbledoński — to rozgrywki o mistrzostwo Anglii. Ale co rok zjeżdża się na ten turniej większa część najlepszych graczy świata i dlatego uchodzi on za rozgrywkę o mistrzostwo świata w tenisie na zielonym korcie.

W roku 1877 odbyły się tylko rozgrywki o mistrzostwo panów w grze pojedyńczej, w dwa lata później wprowadzono grę parami, w roku 1884-ym— mistrzostwo pań w grze pojedyńczej, dopiero w roku 1913 wprowadzono rozgrywki pań parami i rozgrywki mieszane. Od r. 1877 do 1921 mistrzostwa wimbledońskie odbywały się według systemu, obowiązującego w grze o puchar Davisa, według którego zeszłoroczny zwysięzca nie bierze udziału w ogólnych rozgrywkach i gra dopiero w „meczu obronnym" ze zwycięzcą w finale danego roku. Od roku 1922 rozgrywki o mistrzostwo przeprowadza się zwykłym sposobem, obowiązującym w innych rodzajach sportu.

Do chwili wybuchu wojny odbyło się 59 rozgrywek o mistrzostwo panów. 9 razy zwyciężyli Australijczycy, 9 razy — Amerykanie, 6 razy — Francuzi. W pozostałych 35 rozgrywkach odnieśli zwycięstwo Anglicy.

Amerykanie zdobyli po raz pierwszy tytuł mistrza świata dopiero w r. 1920, gdy pierwsze miejsce zajął William Tilden.

W parze parami rekord pobili bracia Dogherty, którzy odnieśli zwycięstwo 8 razy i bracia Rainshow — 6 razy.

Wśród pań należy przyznać pierwszeństwo Helenie Wills (USA), która zajęła pierwsze miejsce 8 razy i Zuzannie Lenglen (Francja), która uzyskała tytuł mistrzyni świata — 6 razy.

Jeśli chodzi o polskich tenisistów, to w turniejach wimbledońskich nie odnosili oni jeszcze poważniejszych sukcesów. Jedynie Jadwidze Jędrzejowskiej udało się w 1937 roku zakwalifikować się do finału, w kórym uległa Amerykance Dorocie Round.

Jędrzejowska w Wimbledonie grała i w tym roku. Polka odpadła już w pierwszym kole, przegrywając z Francuzką Laffarque 7:6, 4:6.

Prasa angielska nie zapomniała jednak o „Jed." Wszystkie czasopisma poświęcają jej dużo miejsca, usprawiedliwiając jej słabą formę 6-letnią okupacją nazi.

Karty odzieżowe

można rejestrować do dnia 24 lipca

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje ponownie do wiadomości, że ludność pracująca posiadająca karty odzieżowe powinna je zarejestrować w niżej podanych punktach rozdzielczych.

Przy dokonywaniu rejestracji należy przedłożyć kartę odzieżową wraz z kartą żywnościową I kategorii, celem wycięcia IV kuponu rejestracyjnego.

Termin zakończenia rejestracji z uwagi na przypadające w dniach 21-go i 22-go bm. święta, przesunięty zostaje na dzień 24-go lipca rb.

PUNKTY ROZDZIELCZE MIESZCZĄ SIĘ:

Powszechna Spółdzielnia Spożywców: 1. Tuszyńska 81; 2. Rzgowska 59; 3. Rzgowska 159; 4. Senatorska 34; 5. Wileńska 33; [illegible]. N. Zarzewska 8; 7. Felsztyńskiego 12; 8. Wólczańska 22; 9. Legionów 5/7; 10. Tramwajowa 13; 11. Południowa 11; 12. Pilsudskiego 70; 13. Cegielniana 55; 14. Śródmiejska 61. 15. Żeromskiego 3; 16. Andrzeja 27; 17. 11-go Listopada 86; 18. Kilińskiego 153; 19. Piotrkowska 100; 20. Piotrkowska 45; 21. Marszałka Stalina 7; 22. Perla 5; 23. Ogrodowa 24; 24. Limanowskiego 207; 25. Pilsudskiego 42; 26. Kilińskiego 105; 27. Kilińskiego 3 (Biederman); 28. Piotrkowska 282 (Geyer); 29. Rzgowska 17 (Leonard; 30. Armii Czerwonej 54 (dz. Manuf.); 31. Wigury 12 (Eitingon); 32. Strzelców Kaniowskich 22; 33. Wigury 13 (Warta); 34. Hipoteczna 5 (Buhle); 35. Łąkowa 23 (Kinderman); 36. Piotrkowska 51 (C.T.P.); 37. Piotrkowska 149 (Samopomoc Nauczycielska); 61. Konopnickiej 7; 62. Kresowa 31; 63. Marszałka Stalina (Scheiber i Grohman) 62; 64. Piotrkowska 210 (Gampe i Albert); 65. Starorudzka 8/10 (Horak); 66. Plac Dąbrowskiego 1 (Spółdzielnia Pracowników Sądowych).

SPÓŁDZIELNIA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH:

38. Grabowa 27; 39. 11-go Listopada 75; 40. Piotrkowska 53; 41.Piotrkowska 111; 42. Staszica (Ruda Pabianicka) 110.

SPÓŁDZIELNIA ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW CENTRALI WĘGLOWE

43. Kilińskiego 86.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW WOJENNYCH:

44. Andrzeja 14.

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W RUDZIE PABIANICKIEJ:

45. Staszica 6; 46. Staszica 109,

SAMOPOMOC CHŁOPSKA W BYDOGOSZCZU:

47. Z[illegible]ska 153;

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA:

48. Piotrkowska 82 (w podwórzu); 49. Piotrkowska 220; 50. Legionów 25a; 51. Jaracza 7; 52. 11-go Listopada 46; 53. Plac Wolności 10; 54. Zgierska 87; 55. Marszałka Stalina 59; 56. Żeromskiego 37; 57. Kilińskiego 139; 58. Dowborczyków 21; 59. Limanowskiego 89; 60. Kilińskiego 52.

Kartki na mleko

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że wydawanie kart mlecznych na miesiąc sierpień rb. rozpocznie się od dnia 21 lipca rb. za okazaniem listy meldunkowej (niebieskiej) w biurze Wydziału przy ul. Wólczańskiej Nr. 18, II piętro, pokój Nr. 252 i zakończone zostanie nieodwołalnie w dniu 10 sierpnia rb.

Karty mleczne wydawane będą tylko na podstawie zaświadczenia lekarzy miejskich, państwowych i Ubezpieczalni Społecznej.

Po dniu 10 sierpnia wydawane będą karty na mleko dla chorych, tylko na recepty lekarskie na następujące choroby: ostre zapalenie nerek, owrzodzenie dwunastnicy.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że na karty mleczne sierpniowe prawdopodobnie wydawane będzie mleko skondensowane w puszkach, lub mleko pełnotłuste w proszku.

Zmiana trasy linii Nr 10 i Nr 14

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości, iż z powodu dokonywanej przez Zarząd Miejski przebudowy nawierzchni na ul. Armii Czerwonej od Kilińskiego do Placu Zwycięstwa, począwszy od dnia 23 lipca rb. na okres 4 tygodni, tramwaj Nr. 10 kursować będzie z Osiedla Montwiłła Mireckiego przez ul. 11-go Listopada, Plac Wolności, ulicę Piotrkowską, Daszyńskiego, Kopcińskiego, Armii Czerwonej do Widzewa i tą samą trasą z powrotem.

Linia Nr. 14 na okres ten zostaje unieruchomiona.

Niedziela poniedziałek

na boiskach łódzkich

Niedziela godz. 11.

Boisko Krusche - Ender w Pabianicach:

Mecz o mistrzostwo łódzkiej klasy A Szkoła Of. P. W. — PTC.

Tomaszów Mazowiecki — Stadion Miejski.

Mecz o mistrzostwo klasy A: Lechia (Tomaszów) — TUR (Kutno).

Mistrzostwa kolarskie świata

W końcu sierpnia odbędą się w Szwajcarii światowe mistrzostwa kolarskie.

Zawody te odbędą się w Oberlikon. Rozpoczną się dnia 24 sierpnia od eliminacyjnej jazdy sprinterów (krótkodystansowców) amatorów i zawodowców. Dnia 25 sierpnia będą rozegrane finały krótkodystansowców, eliminacyjna jazda na motocyklach i eliminacyjny pościg dla amatorów i zawodowców.

Dnia 29 sierpnia odbędą się finały o mistrzostwo świata w jeździe z prowadzeniem i w pościgu.

Trasa szosowych wyścigów przebiega przez północno-wschodnie dzielnice Zurychu. Amatorzy będą musieli odbyć 15 okrążeń — 202 km 500 m a zawodowcy — 20 okrążeń — 270 km.

Dnia 30 sierpnia odbędzie się spotkanie szosowców-amatorów. a 1 września — zawodowców.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekscie — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 08442

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"